



INSTYTUT  
PAMIĘCI  
NARODOWEJ

# HENRYK BOLESŁAW DYDUCH

Grzegorz Łeszczyński



BOHATEROWIE  
NIEPODLEGŁEJ



Henryk Dyducha z rękopisu jego syna Zdzisława

HOKOSKO 19 IX 1939

Szkic przedstawiający Henryka Dyducha autorstwa jego syna Zdzisława, b.d.  
(Fot. Muzeum Katyńskie Oddział Martyrologiczny Muzeum Wojska Polskiego  
w Warszawie)



# HENRYK BOLESŁAW DYDUCH

1896–1940

Bohater niniejszej publikacji należał do generacji, której życie zostało naznaczone walką o wolność Ojczyzny. Jakkolwiek górnolotnie brzmiałoby to stwierdzenie, w tym wypadku należy je odczytywać dosłownie. Jako żołnierz z wyboru, Henryk Dyduch najpierw walczył o odzyskanie niepodległości przez Polskę, a później o jej utrzymanie. Wolnym krajem dane mu było się cieszyć mniej niż połowę życia.

Urodził się i dorastał w zaborze austriackim. Młode lata spędził na froncie I wojny światowej, służąc pod rozkazami cesarza austro-węgierskiego. Jego trud i cierpienie nie poszły jednak na marne – na mapy świata powróciła Polska, a zdobyte doświadczenie przydało się w dalszych walkach: podczas obrony Lwowa, wojny z bolszewikami w 1920 r. czy kampanii wrześniowej 1939 r. W nich wszystkich odznaczył się męstwem i ofiarnością. Przyszło mu za to zapłacić najwyższą cenę – podzielił los ponad dwudziestu tysięcy funkcjonariuszy państwowych, ofiar sowieckiej agresji 1939 r. W założeniu oprawców ich śmierć miała zostać wymazana ze społecznej świadomości na zawsze.



- Tak się jednak nie stało. Po latach kłamstwa i milczenia życiorysy poległych za Ojczyznę w sowieckiej niewoli mogą wreszcie poznać wszyscy, a ich postacie – zostać upamiętnione w sferze publicznej.
- 

## Pod berłem cesarsko-królewskim

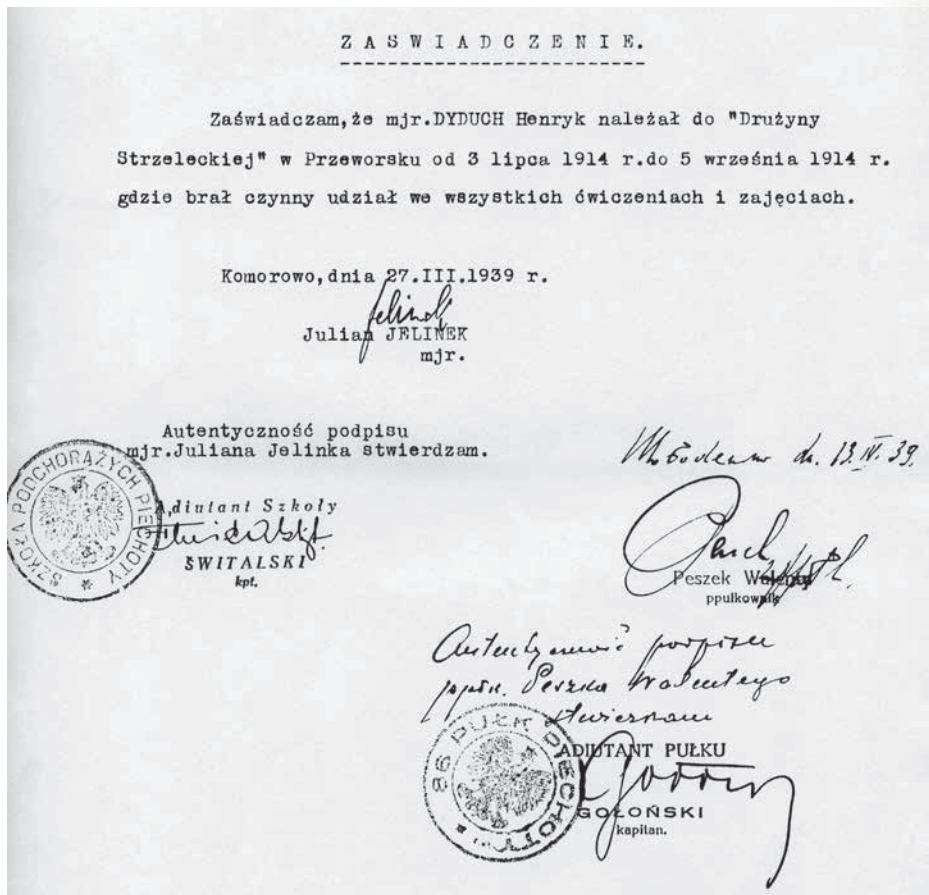
Henryk Bolesław Dyduch urodził się 3 października 1896 r. w Nowosielcach (woj. lwowskie), znajdujących się wówczas w zaborze austro-węgierskim. Był starszym synem Wojciecha – z zawodu leśniczego, i Reginy z Dyduchów (być może jakieś dalsze pokrewieństwo) pochodzącej z Lachowic koło Suchej Beskidzkiej. Miał brata Walentego (ur. w 1904 r.), naczelnika stacji PKP w Stryju, ofiarę masakr więziennych NKWD we Lwowie w czerwcu 1941 r. Tragiczny los połączył ich nawet po śmierci – obaj przez dziesiątki lat musieli czekać na należne upamiętnienie, odmawiane przez władze komunistycznej Polski.

Henryk po ukończeniu ośmioklasowej szkoły powszechnej do 1914 r. kontynuował naukę w gimnazjum realnym w Łańcucie. Maturę zdał jednak dopiero w 1921 r. (choć oficjalne biogramy podają rok 1914), po wstąpieniu do Wojska Polskiego. Przygotowywał się „do niej w bardzo trudnych warunkach bez najmniejszego uszczerbku dla służby”. Wcześniej przyszło mu natomiast zdać inny egzamin dojrzałości – praktyczny, na polu walki.

W lipcu 1914 r. wybuchła Wielka Wojna, jak wówczas określano konflikt potęg europejskich. Dla Polaków była to chwila wyczekiwana od pokoleń. Jeszcze pod koniec poprzedniego stulecia właśnie na terenie Austro-Węgier zaczęły powstawać polskie organizacje paramilitarne, szkolące przyszłych żołnierzy. Henryk Dyduch należał do jednej z nich – od 3 lipca do 5 września 1914 r. „brał czynny udział we

wszystkich ćwiczeniach i zajęciach” Drużyny Strzeleckiej w Przeworsku. Wchodziła ona w skład powstających w Galicji od 1911 r. Polskich Drużyn Strzeleckich (w przededniu wybuchu wojny było ich łącznie 127), które po sformowaniu Pierwszej Kompanii Kadrowej uznały dowództwo Józefa Piłsudskiego.

1 sierpnia 1914 r. Henryk, podobnie jak inni członkowie Sokolich Drużyn Polowych, Drużyn Bartoszewych i Polskich Drużyn Strzeleckich



Zaświadczenie o przynależności Henryka Dyducha do Drużyny Strzeleckiej, Komorowo, 27 marca 1939 r. (Fot. Muzeum Katyńskie Oddział Martyrologiczny Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie)

okręgu lwowskiego, wstąpił jako ochotnik do Legionu Wschodniego – nowo sformowanego we Lwowie pod auspicjami Naczelnego Komitetu Narodowego. Na skutek odmowy złożenia przez jego dowództwo i znaczną część żołnierzy przysięgi na wierność cesarzowi Austro-Węgier jednostka ta została rozwiązana w Mszanie Dolnej 21 września tego samego roku, a ponad 2,5 tys. ochotników do walki pod dowództwem kpt. Józefa Hallera, w tym i Henryk, zostało wcielonych do Armii Austro-Węgierskiej. W karcie ewidencyjnej jako oficjalną datę wstąpienia do cesarskiej armii austriackiej podał on 22 czerwca 1915 r. Do rozpadu Austro-Węgier pełnił funkcje dowódcze w baonie szturmowym 11. Dywizji Piechoty i w 4. kompanii szturmowej. W 1917 r. awansował na stopień chorążego, a następnie podporucznika. Otrzymał również Medal Srebrny II klasy i Krzyż Wojskowy Karola (austro-węgierskie odznaczenie za zasługi wojskowe, ustanowione w 1916 r.). U kresu wojny jesienią 1918 r. przystąpił do Polskiej Organizacji Wojskowej w Kołomyi. Tam od 1 (lub według innych informacji 3) grudnia 1918 do 24 maja 1919 r. razem z ok. 3 tys. innych Polaków biorących udział w wojnie z Ukraińcami był internowany w obozie w Kosaczowie, znajdującym się na przedmieściach miasta. O panujących w nim fatalnych warunkach pisała międzywojenna prasa lwowska:

„Nędza, głód, zimno, choroby, niewygasający tyfus, brak ubrania, butów i koców, brak miejsca i bezwzględność straży i przełożonych – oto obraz z życia i wegetacji naszych najlepszych synów i braci w obozie w Kosaczowie, na przedmieściu pokuckiej stolicy”.

Z kołomyjskiego obozu ppor. Dyduch wraz z kilkoma towarzyszami uciekli w przebraniu oficerów ukraińskich. Ich celem była granica z Rumunią, a następnie wolna Polska. Po kilku dniach jednak na skutek bliżej nieokreślonej zdrady zostali schwytani i ponownie internowani.

Po latach w karcie zgłoszenia o przyznanie „Odznaki pamiątkowej więźniów ideowych”, której wniosek jednak odrzucono, sam Dyduch opisał ten moment tak:

„lecz chociaż z narażeniem życia udało nam się uciec, jednak na skutek wykrycia przez żandarmerię i z powodu wszczętych z tego powodu [sic!] aresztowań i represji na członkach Komitetu obozowego dla internowanych – byliśmy zmuszeni zgłosić się z powrotem w obozie”.

24 maja 1919 r. obóz został wyzwolony przez sprzymierzone z Polską wojska rumuńskie. Jak wówczas podano – ponad 1000 jego więźniów zginęło z powodu chorób, zimna, głodu lub zostało zamordowanych. Henryk Dyduch, z innymi, którzy przeżyli, wziął udział w wyzwoleniu Kołomyi, którą po zwycięstwie włączono do II Rzeczypospolitej. Dyduch uczestniczył w dalszych walkach z Ukraińcami, m.in. w obronie Lwowa w szeregach II batalionu 2. Pułku Strzelców Lwowskich. Oddział ten – sformowany przez Naczelną Komendę Obrony Lwowa 25 listopada 1918 r. – otrzymał zadanie obrony północno-zachodniego i zachodniego odcinka frontu lwowskiego. Wykonał wiele wypadów na: Zboiska, Kościarnię, Dublany, Grzędę, Zimną Wodę, Sokolniki, Brzuchowice, Skniłów, Malechów. W połowie maja 1919 r., kiedy rozpoczęła się polska ofensywa, w składzie 5. Dywizji Piechoty przełamał front nieprzyjaciela i dotarł do Zborowa i Jeziernej. 1 czerwca zajął Tarnopol. 2. Pułk Strzelców Lwowskich jeszcze podczas walk 8 kwietnia 1919 r. został przemianowany na 39. Pułk Piechoty Strzelców Lwowskich i pod taką nazwą funkcjonował do 1939 r. Na jego garnizony wyznaczono Jarosław i Lubaczów. Kiedy 1 września 1919 r. na mocy rozejmu ustalono linię demarkacyjną wzdłuż rzeki Zbrucz, w tym rejonie zakończył swój szlak bojowy w wojnie polsko-ukraińskiej.



Major Henryk Dyduch na czele batalionu 39. pp Strzelców Lwowskich wyruszającego na pozycje obrony przedmościa Sanu, 9 września 1939 r. (Fot. Muzeum Katyńskie Oddział Martyrologiczny Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie)

Po zwycięskich walkach i przyłączeniu Lwowa do Polski, Henryk Dyduch od czerwca do października 1919 r. przeszedł kurs musztry, a później – kurs dowódców kompanii w Dęblinie, następnie objął stanowisko instruktora w batalionie zapasowym 39. Pułku Piechoty Strzelców



Lwowskich. Jednocześnie 2 czerwca 1919 r. wstąpił do nowo powstałego Wojska Polskiego w stopniu podporucznika.

## Oficer Wojska Polskiego

W odrodzonej armii Rzeczypospolitej został przydzielony do macierzystego 39. Pułku Piechoty Strzelców Lwowskich, stacjonującego w garnizonie Jarosław. Pełnił w nim obowiązki instruktora. Jego służbę pozytywnie oceniali przełożeni: „bardzo dobry oficer. Dobry instruktor”. 6 marca 1919 r. otrzymał awans na porucznika. W październiku 1919 r. został odkomenderowany do Ministerstwa Spraw Wojskowych. 19 października złożył akces do służby zawodowej (pisownia oryginalna): „Zobowiązuję się niniejszym do pełnienia stałej służby w Wojsku Polskim, proszę o przyjęcie mnie na oficera zawodowego”. Odpowiadając na jego wniosek, dowódca pułku (najprawdopodobniej, gdyż podpis nieczytelny) napisał:



Rysunek sygnetu pamiątkowego 39. pp Strzelców Lwowskich, b.d., (Fot. Muzeum Katyńskie Oddział Martyrologiczny Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie)

„Prośbę popieram. Odpowiada bardzo dobrze wymogom oficera zawodowego. Podczas swego krótkiego pobytu przy baonie zapasowym, dał się poznać jako dobry, sumienny oficer i ukwalifikowany żołnierz”.

Do sierpnia 1920 r. obowiązki wojskowe sprawował w Wydziale Prac Przygotowawczych dla Komisji Weryfikacyjnej Oddziału V Sztabu Generalnego WP. W tym czasie Rzeczpospolita była już w stanie wojny z Rosją sowiecką. Wiosną 1920 r. rozpoczęła się kontrofensywa Armii Czerwonej przeciw wojskom polskim na Ukrainie. Na przełomie

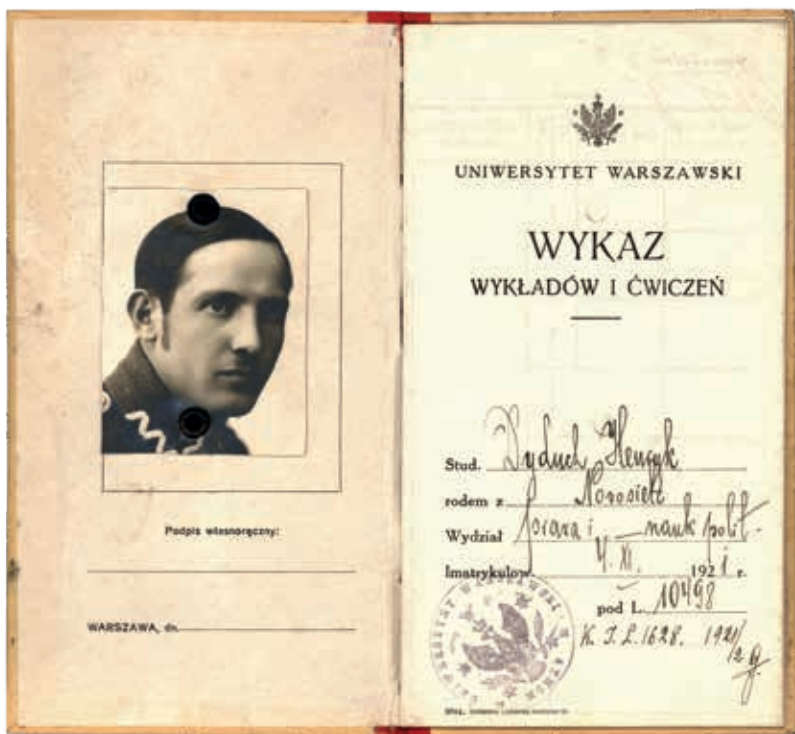
lipca i sierpnia 1920 r. wojska Michaiła Tuchaczewskiego, dowodzącego Frontem Zachodnim, pokonały wojska polskiego Frontu Północno-Wschodniego gen. Stanisława Szeptyckiego na linii Bugu oraz Narwi i ruszyły nad dolną Wisłę i na Warszawę. W połowie sierpnia 1920 r. bolszewicy, chcąc zdobyć miasto od północy, podjęli próbę przeprawy przez rzekę pod Włocławkiem i w Płocku. Podczas najcięższych walk o stolicę w lipcu i sierpniu 1920 r. por. Henryk Dyduch służył w szeregach 2. pułku piechoty Obrony Warszawy, gdzie pełnił funkcję dowódcy kompanii.

„podczas ofensywy bolszewickiej w lipcu 1920 zgłasza się kilkakrotnie na front. Ponieważ wkrótce po odesłaniu go do pułku nastąpiło zawieszenie broni, zostaje z powrotem powołany do Wydziału Prac Przygotowawczych”.

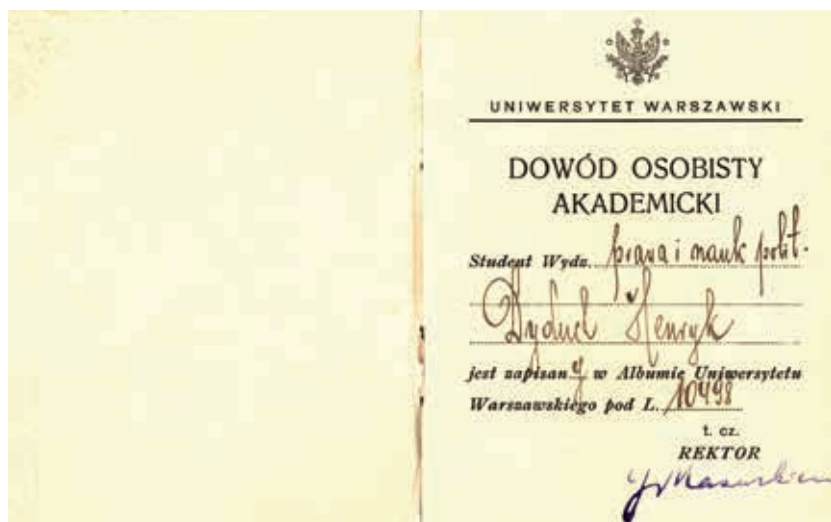
W listopadzie 1920 r. został ponownie skierowany do Komisji Weryfikacyjnej Oddziału V Sztabu Generalnego WP. Jego bezpośredni przełożony napisał o nim:

„Zajmując przez cały czas pracy w tym wydziale etat kapitana, wykazał por. Dyduch bardzo wielką gorliwość i zamiłowanie do pracy, a mając przez dłuższy czas kierownictwo licznego personelu kancelaryjnego, wywiązywał się zawsze ze swych obowiązków ku memu wielkiemu zadowoleniu”.

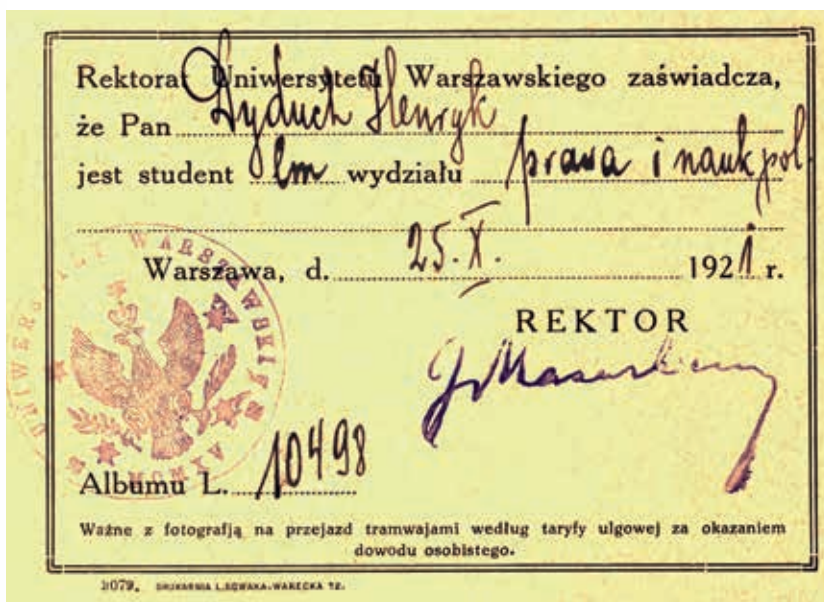
Za swą wieloletnią służbę wojskową Henryk Dyduch otrzymał w II Rzeczypospolitej: Krzyż Obrony Lwowa (1919 r.), Medal Niepodległości, Srebrny Krzyż Zasługi, Medal Pamiątkowy za Wojnę 1918–1921 i Medal Dziesięciolecia Odzyskanej Niepodległości (trzy ostatnie w 1928 r.).



Indeks Henryka Dyducha, 1921 r. (Fot. Archiwum Uniwersytetu Warszawskiego)



Legitymacja studencka Henryka Dyducha, 1921 r. (Fot. Archiwum Uniwersytetu Warszawskiego)



Zaświadczenie o posiadaniu przez Henryka Dyducha statusu studenta Wydziału Prawa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa, 25 października 1921 r. (Fot. Archiwum Uniwersytetu Warszawskiego)

W latach 1921–1922 studiował prawo na Uniwersytecie Warszawskim. Mieszkał już wówczas w stolicy, w Alejach Ujazdowskich. Do podania o przyjęcie na studia załączył *curriculum vitae*, cztery fotografie (w aktach znajduje się tylko jedna w indeksie), wyciąg z karty kwalifikacyjnej, oryginał matury gimnazjum realnego w Łańcucie z 26 września 1921 r. oraz opinię przełożonego i zezwolenie władz wojskowych (zamiast świadectwa nienagannego prowadzenia się, które składały osoby cywilne). Niestety, wymienione dokumenty nie zachowały się w aktach. W indeksie z kolei nie ma żadnych tytułów zajęć ani wpisów. Widnieje jedynie informacja o uiszczeniu przezeń 50 marek wpisowego. Całość dość ubogiej dokumentacji zamyka niewielka kartka (obiegówka) z 24 marca 1922 r., z notatką: „z biblioteki Uniwersytetu nie korzystał”. To oraz nieuzupełniony indeks oznacza najprawdopodobniej, że szybko zakończył on swoją przygodę ze studiami. Można to zrzucić na karb obowiązków

wojskowych. Jako czynny żołnierz, zatrudniony w tym czasie w Komisji Weryfikacyjnej w Ministerstwie Spraw Wojskowych, zapewne nie miał czasu uczestniczyć w zajęciach. Skutkowało to ostatecznie przerwaniem nauki, do której w późniejszym okresie swego życia nie zdołał już powrócić.

1 marca 1924 r. został odkomenderowany do Jarosławia i ponownie służył w 39. Pułku Piechoty Strzelców Lwowskich. Po otrzymaniu 15 sierpnia 1924 r. awansu na stopień kapitana piechoty ze starszeństwem z dniem 15 sierpnia 1922 r., w latach 1924–1937 zajmował kolejno stanowiska dowódcy kompanii i szkoły podoficerskiej oraz adiutanta



Nominacja Henryka Dyducha na stopień kapitana Wojska Polskiego, 10 października 1932 r. (Fot. Muzeum Katyńskie Oddział Martyrologiczny Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie)

II.							
23. PRZEBIEG SŁUŻBY WOJSKOWEJ PRZED 1.XI.1918 r.							
Od	Do	Oddział	Funkcja	Od	Do	Funkcja	
1.8. 1914	15.10. 1914	Legja.wsch.	szehetnik	1.11. 1917	15.10. 1917	kurs szturn. i szesnasy min we Włodzisławcu Wiel.	funkcyjant
22.5. 1916	1.4. 1916	w b. arm. austr. Baen. zap. 90 pp. rekrutkie wysz. szkol. następnie jako instruktor w szkole pedag.	Jedn. szehetnik	15.3. 1917	20.12. 1917	Grupa szesnasy min. 90 pp. i 5. komp. pol.	dos. grupy szesnasy min 90 pp. dos. plut.
1.4. 1916	24.5. 1916	w szkole ofic. res. K. Weryf. w Lubaczowie. Malepsl.	instruktor	20.12. 1917	1.11. 1918	Baen szturn. 11 dyw. plech.	dos. t. szw. "Kampfmitteilung" i czasowo dos. 4 komp. szturn.
24.5. 1916	15.7. 1916	Jako instruktor w t. komp. zap. 90. pp. w Szembakach - Węgry	instruktor	1.11. 1918	12. 1918	powrót do Kraju i po rezbre Janiusz przez Ukraińców internowany w obozie Szenców w Kelemyji.	
15.7. 1917	1.1. 1917	w 90 pp. w pola 9 komp. pol.	dos. drużyny i plutonu	3.12. 1918	24.5. 1918		
1.1. 1917	1.11. 1917	de tte jako cherny	dos. plutonu				
24. DATY MIANOWAŃ OFICERSKICH PRZED 1.XI.1918 r.							
14.1.1917r. jako cherny z dniam 1.1.1917.							
18.VIII.1917. podporucznik.							
III.							
25. ZMIANY EWIDENCYJNE PO 1.XI.1918 r.							
W jakiej szary?	Kiedy?			Krótkie określenie zmiany	Szczegółowy opis zmiany i zasada:		
	Dzień	Miesiąc	Rok				
Podporucznik	10	szere-wiec	1919		Komenda Placm Jareśław, oddany Stacji Lbernej oficerów U.P. we Lwowie		
"	1.	VII.	1919	Rezk. DOGen Lwów	Odkomenderowany do Oboru dwuzębnege we Lwowie (pułk. Jareśz)		
"	2.	VIII.	1919	"	Odkomenderowany na kurs ofic. do ob. dwiaz. w Dęblinie		
"				Do. Rezk. Wejsk Nr. 90/19 dskr z 3.9.1919r. pkt. 3307 Rezk. DOGen Lwów	reaktywowany i przydz. do Baen. zap. 38. pp. po ukonczaniu kursu odkomenderowany do Baena Zap. 39. pp. w Jareśławiu.		
Podporucznik	7.	X.	1919.	Do. Rezk. Wejsk 98/19. pkt. 4215	Odkomani. do MS Wejsk. Dep. Pers. Wydział prac przyget. dla Kom. Weryf.		
				Do. Pers. Nr. 8/20 dskr. 2014 pkt. 259	Mianowany porucznikiem.		

Karty ewidencyjne ze szczegółowym przebiegiem służby wojskowej Henryka Dyducha w latach 1914–1919 i 1924–1928 (Fot. Wojskowe Biuro Historyczne)

W jakim starym?	Kiedy?			Krótka okre- ślenie sprawy	Szczegółowy opis zmiany i zasady
	Dzień	Miesiąc	Rok		
Przewodnik	7	V	1924	przebieg	Przebieg na stanowisku do 7/9 p.p. / rok służ. 30 p.p. do 1/10/24, słu. 3/1/24
"	18	V	1924	"	Przebieg na stanowisku do 7/9 p.p. / rok służ. 30 p.p. do 1/10/24, słu. 3/1/24
"	16	V	1924	Urlop choroby	Otrzymał 14 dni urlopu choroby od dnia 19/IV 1924 / Rok służ. 30 p.p. do 1/10/24, słu. 3/1/24
Kapitan	20	V	1924	Przebieg choroby	Przebieg choroby kapitanem i dnia 19/IV 1924 do 1/10/24, słu. 3/1/24
"	15	VI	1924	Urlop choroby	Otrzymał 14 dni urlopu choroby od dnia 19/IV 1924 / Rok służ. 30 p.p. do 1/10/24, słu. 3/1/24
"	18	V	1925	Przebieg choroby	Przebieg choroby 18.V po akwizycji 3 mied. kierm informacyjnego ośro. ofic. motorolajowej przy cł. J. Wąsk. / Rok służ. 30 p.p. do 1/10/25
"	20	V	1925	Urlop choroby	Otrzymał 4 dni urlopu choroby od dnia 20/5 - 19/5 25 / Rok służ. 30 p.p. do 1/10/25
"	1	XI	1925	Przebieg choroby	Przebieg choroby z dniem 1.XI.1925 na star- t-ty 8.komp.-rozk.dz.39.p.p.Nr.243/25
"	10	V	1926	Urlop	Otrzymał 4 tygodniowy urlop wypoczyn- kowy od dnia 10.V do 6.VIII.1926. Rozkaz Dtns.39 p.p.Nr.104/26.
"	9	VI	1926	Chęć im- munit	Chęć zast. obow. immunitu pułkowa ośro. od 9.VI do 14.VII.1926. Rozk. Dtns. 39 p.p. Nr.123/26.
"	16	VII	1926	urlop oko- licznościowy	Otrzymał 7 dniowy urlop okoliczno- ściowy od 16.do 22.7.1926-rozk.dz. 39.p.p.Nr.158/26.-
"	5	VII	1926	urodziny dziecka	Urodziła się córka Alina Maria 2.im. dnia 5.7.1926 -zasada: Metryka Urz. bay- fialnego ob.lac.w Lubaczowie 5 dn.20. 1926 - rozk.dz.39.p.p.Nr.160/26.-
"	16	VII	1926	urlop ośro- dzian	Otrzymał 7 dniowy urlop ośro- dzian. Rozk. dz. 159/26.
"	28	VII	1926	Przebieg choroby	Przebieg choroby na stan. do 28.VII.1926 instr. na pow. Lubaczow, Rozk. Dtns. 39 p.p. Nr. 160/26. Otrzymał 14 dniowy urlop wypoczyn- kowy od 28.VII - 10/VIII 1926. Rozk. Dtns. 39 p.p. Nr. 160/26.
"	16	V	1926	urlop ośro- dzian	Otrzymał 7 dniowy urlop ośro- dzian. Rozk. dz. 159/26.
"	18	V	1926	urlop ośro- dzian	Otrzymał 7 dniowy urlop ośro- dzian. Rozk. dz. 159/26.
"	17	V	1926	urlop ośro- dzian	Otrzymał 7 dniowy urlop ośro- dzian. Rozk. dz. 159/26.

taktycznego jarosławskiego pułku. 19 marca 1937 r. został mianowany majorem oraz przeniesiony na stanowisko dowódcy batalionu 3. pułku piechoty Legionów (2. Dywizja Piechoty), stacjonującego również w Jarosławiu. Tuż przed wybuchem wojny objął funkcję komendanta Dywizyjnego Kursu Podchorążych Rezerwy 22. Dywizji Piechoty Górskiej przy 5. Pułku Strzelców Podhalańskich w Przemyślu. Warto dodać, że w dwudziestoleciu międzywojennym piechota stanowiła 52 proc. polskiej armii, w strukturze wojsk lądowych zaś – około 62 proc. (nie wliczając batalionów piechoty KOP). Liczebność nie szła niestety w parze z jej dozbrojeniem, które znacząco ustępowało przede wszystkim zmechanizowanej piechocie niemieckiej.

Okres wolnej Polski to dla bohatera również czas zmian w życiu osobistym. W 1922 r. poślubił Reginę z domu Wądołkowską (1900–1996), z którą doczekał się dwojga dzieci: Zdzisława Wojciecha (1923–2013) i Aliny (ur. 1926 r.).



Córka, żona i syn Henryka Dyducha, październik 1942 r. (Fot. Muzeum Katyńskie Oddział Martyrologiczny Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie)



Trzej bracia żony Henryka to zasłużeni dla polskiego harcerstwa i walk z bolszewikami oficerowie Wojska Polskiego:

Karol Wądołkowski „Mścisław” (1893–1920) – jeden z pierwszych skautów w Warszawie, który poległ w sierpniu 1920 r. w bitwie pod Paprocią Dużą.

Jerzy Wądołkowski „Jurek” (1895–1964) – współtwórca harcerstwa w Warszawie, kawaler Orderu Virtuti Militari, dowódca kompanii 5. pułku piechoty Legionów w 1920 r.

Ignacy Wądołkowski „Beniek” (1897–1969) – żołnierz POW, podpułkownik WP, w 1920 r. odznaczył się w bitwie pod Haliczem, w czasie której powstrzymał atak wroga i poprowadził kompanię do kontrataku, uczestnik kampanii polskiej w 1939 r.

## 1939 r. Na odsiecz Lwowa

Po wybuchu II wojny światowej, 7 września 1939 r. Henryk Dyduch został dowódcą II batalionu Ośrodka Zapasowego 24. Dywizji Piechoty w Przemyślu pod dowództwem płk. dypl. Bolesława Marii Krzyżanowskiego. Dywizja ta, sformowana w 1921 r., stacjonowała w Jarosławiu – na terenie Okręgu Korpusu Nr X. 3 września przydzielono ją do odwodu południowego „Tarnów” Armii „Karpaty” (Grupy Operacyjnej „Jasło”) i skierowano do obsady Winnej Góry – lewobrzeżnej dzielnicy Przemyśla. W obronie miasta (organizowanej od 8 września) II batalion dywizji mjr. Henryka Dyducha obsadził pozycję obronną przedmościa Sanu pod wsią Kuryłówką, a następnie okopał się wzdłuż poaustriackich wałów na Wilczu (wówczas wioski, obecnie części Przemyśla) aż do rzeki Wiar. 10 września, po uderzeniu niemieckich czołgów 2. Dywizji Pancерnej poniósł ciężkie straty pod Dębniem. Walcząc dalej w rozproszeniu, część żołnierzy z mjr. Dyduchem dotarła do Ośrodka Zapasowego 24. Dywizji Pie-

choty w Przemyślu. W dniach 14–15 września, po uzupełnieniu stanu, batalion mjr. Dyducha wrócił na front. Na północnym odcinku obrony Przemyśla wielokrotnie odpierał ataki nieprzyjaciela (44. i 45. dywizji niemieckiej). Wycofując się w stronę wschodnią, wziął udział w bitwie w Lasach Janowskich – walkach wielkich jednostek i oddziałów Armii „Małopolska” (taką nazwę otrzymała 6 września Armia „Karpaty”) przebijających się do Lwowa przez kompleks leśny Roztocza Wschodniego, rozciągający się od zachodnich skrajów Janowa Lwowskiego do przedmieść miasta.

19 września w Brzuchowicach (na przedmieściach Lwowa) w ramach reorganizacji 24. Dywizji Piechoty Henryk Dyduch objął dowództwo zbiorczego batalionu złożonego z pozostałości improwizowanych batalionów obrony Przemyśla, resztek II batalionu 1. Pułku Strzelców Podhalańskich oraz innych pododdziałów. W końcowej fazie działania Frontu Południowego jego batalion kilkakrotnie próbował przybliżyć się do Lwowa. Walki o miasto z Niemcami trwały już od 1 września, kiedy Luftwaffe rozpoczęło jego bombardowanie. 7 września rozpoczęto organizację obrony miasta. Po wyjeździe na front oddziałów liniowych pozostały w nim jedynie Dowództwo Okręgu Korpusu nr VI, ośrodki zapasowe i nieliczne oddziały tyłowe. W nocy z 19 na 20 września 1939 r. dwa bataliony (nieco ponad 200 ludzi) mjr. Eugeniusza Lityńskiego z 11. Karpackiej Dywizji Piechoty i mjr. Dyducha z 24. Dywizji Piechoty przedostały się do Lwowa przez niemieckie pozycje, mimo że dowódcy nie rokowali nadziei na powodzenie tego natarcia. Batalion mjr. Dyducha wdarł się w głąb ugrupowania nieprzyjaciela, nacierając grzbietem wzgórz po prawej stronie szosy oraz samą szosą w kierunku miasta, gdzie po ciężkiej walce, okupionej dość licznymi stratami, przedarł się przez linie niemieckie do Kleparowa (północno-zachodniej dzielnicy) w liczbie około stu kilkudziesięciu żołnierzy. 21 września dowódca 35. Dywizji



Major Henryk Dyduch (na pierwszym planie), kpt. Roman Peszko (pierwszy z lewej), kpt. Michał Moskowityn (drugi z lewej), ppłk. Zygmunt Fila (pierwszy z prawej), Lwów, b.d. (Fot. Muzeum Katyńskie Oddział Martyrologiczny Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie)

Piechoty przybyłych do Lwowa żołnierzy mjr. Dyducha wcielił do 206. pułku piechoty, a jego samego wyznaczył na stanowisko dowódcy II batalionu w tym pułku.

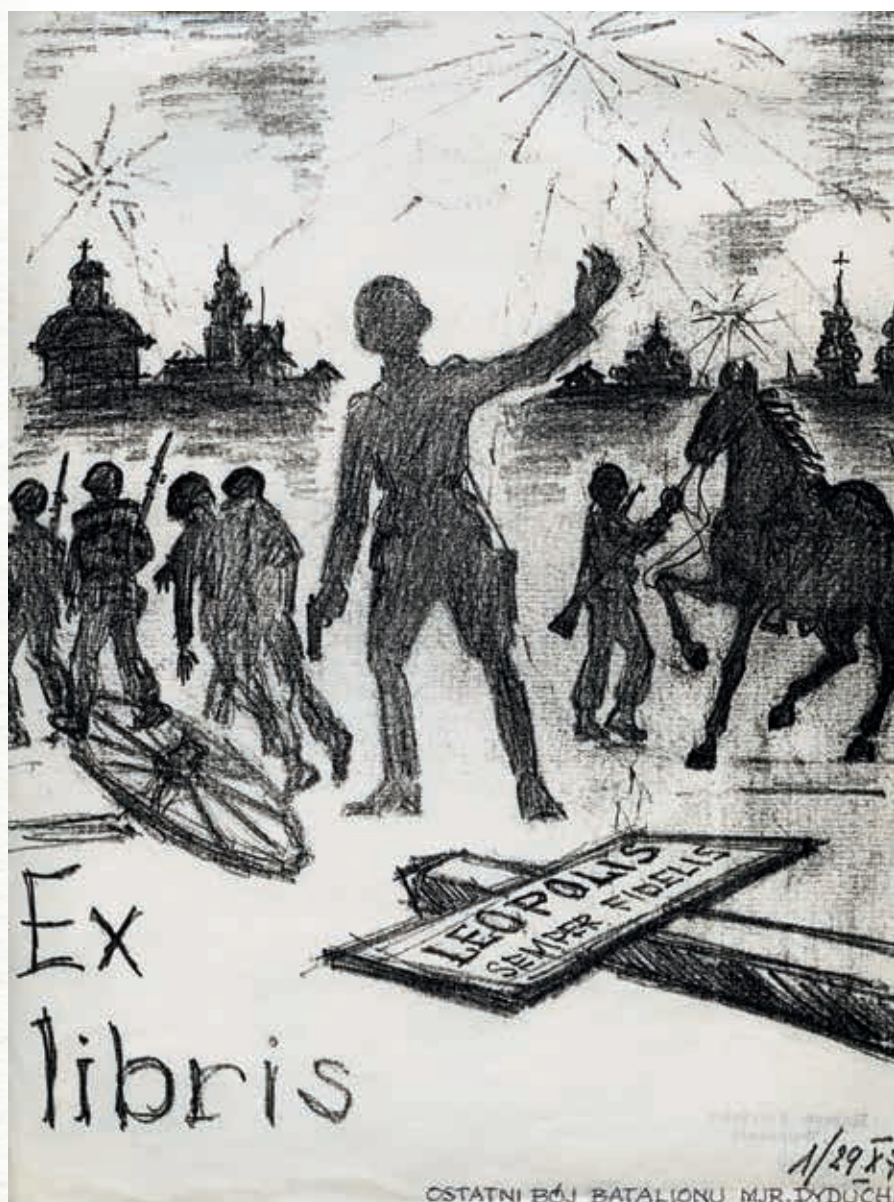
Dzień później do miasta wkroczyły oddziały Armii Czerwonej. Dowódca obrony Lwowa gen. bryg. Władysław Langner, „nie widząc możliwości kontynuowania dalszej walki i narażania niewinnej ludności na dalsze straty życia i mienia, zmuszony został przyjąć przedstawione warunki o oddaniu garnizonu lwowskiego wojskom Armii Czerwonej”. Mimo gwarancji wolności osobistej, nietykalności własności i możliwości wyjazdu za granicę, udzielonych przez Sowieców na mocy aktu kapitulacji podpisanego 22 września, jeszcze tego samego dnia aresztowali oni polskich oficerów (po uprzednim zwolnieniu szeregowców). W grupie tej znaleźli się m.in. gen. Kazimierz Orlik-Łukoski dowódca Grupy Operacyjnej „Jasło”, płk Alojzy Wir-Konas dowódca 38. Rezerwowej Dywizji Piechoty, płk Bolesław Schwarzenberg-Czerny dowódca 24. Dywizji Piechoty i mjr Henryk Dyduch. Losu tego uniknął szczęśliwie dowódca Frontu Południowego gen. Kazimierz Sosnkowski, który wraz z ppłk. dypl. Franciszkiem Demelem w cywilnym ubraniu przedostał się przez granicę węgierską do Francji. Warto nadmienić, że za swą postawę w czasie wojny obronnej Polski 1939 r. Henryk Dyduch został przedstawiony do odznaczenia Orderem Virtuti Militari V klasy, lecz nie zdążył go już odebrać.

## Starobielsk

Jako jeńiec w sowieckiej niewoli Henryk Dyduch trafił do obozu w Starobielsku, który funkcjonował od września 1939 do kwietnia 1940 r. Znajdował się na kilkuhektarowym terenie dawnego klasztoru żeńskiego – monasteru Opieki Matki Bożej, otoczonego murami. W połowie października 1939 r. przebywało w nim 7045 jeńców, w dużej części

obrońców Lwowa. Umieszczono ich w jednej z dwóch cerkwi (druga służyła za magazyn zboża, według władz obozowych mogłaby pomieścić 2–2,5 tys. jeńców) oraz w kilkunastu murowanych i drewnianych budynkach. Panowały w nich trudne warunki – z powodu cenzury osadzeni nie mogli o nich pisać w swej korespondencji do bliskich, ale raportowali o nich komendanci obozu do swych przełożonych (m.in. alarmując, że „terytorium obozu nie mieści znajdującej się [w nim] liczby jeńców wojennych”). Początkowo więźniowie spali na gołej podłodze, w korytarzach, otrzymywali tylko jeden ciepły posiłek dziennie, którego podstawą były głównie chleb i kasza; brakowało warzyw i mięsa. Ponieważ na początku obóz nie posiadał własnej łaźni, korzystano z miejskiej, która była mała – pozwalała na kąpiel 250 osób dziennie, czyli jeden jeńiec korzystał z niej średnio dwa razy w miesiącu. Wśród osadzonych w pierwszych tygodniach pobytu panowała wszawica. Z racji ubogiej diety, zimna i braku warunków higienicznych wiele osób zapadało na choroby przewodu pokarmowego, laryngologiczne, oczu czy dróg oddechowych. W lutym 1940 r. w obozie pozostało już tylko 3907 oficerów – pozostali zostali zwolnieni lub wywiezieni w inne miejsca.

Ponadto więźniowie byli poddawani silnej komunistycznej propagandzie i reżimowi. Kontrola obozu przeprowadzona w październiku 1939 r. stwierdzała: „Jednostki polityczne obozu prowadzą wśród jeńców wojennych masową pracę polit[yczną]: pogadanki o konstytucji ZSRR, pytania i odpowiedzi, czytanie artykułów z gazet i inna praca wyjaśniająca. Prócz tego w każdy dzień parzysty dla jeńców wojennych wyświetlane są filmy [sowieckie – G.Ł.]”. Rygor obozowy zabraniał jakiegokolwiek publicznego okazywania swej wiary, a wszelka działalność kulturalno-oświatowa, poza prowadzoną przez władze obozowe, była uznawana za przejaw tworzenia „podziemnej organizacji”. Mimo to osadzeni starali się jakoś organizować obozową codzienność, by zabić bezczynność. Czytali, grali w szachy, warcaby i inne gry planszowe, rzeźbili w drewnie. Wbrew



Ilustracja przedstawiająca „Ostatni bój majora Dyducha” o Lwów we wrześniu 1939 r. (Fot. Muzeum Katyńskie Oddział Martyrologiczny Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie)

zakazowi uroczyście obchodzili święta Bożego Narodzenia i imieniny Józefa Piłsudskiego. Założyli kasę samopomocy, wypłacającą potrzebującym kwoty w wysokości 100 zł. Ich myśli krążyły wokół rodzin, o których losach po tragicznym wrześniu nie mieli pojęcia. Nie wszystkim dane było bowiem otrzymać odpowiedź na wysyłane kartki i listy.

Dotyczy to także mjr. Dyducha. Jego rodzina po zakończeniu działań wojennych w październiku 1939 r. pozostała w strefie okupacji niemieckiej. Pierwszą wiadomość o nim otrzymała za pośrednictwem żony pewnego oficera z Jarosławia na przełomie października i listopada 1939 r. Miała ona rozmawiać z mjr. Dyduchem na początku października na stacji kolejowej w Tarnopolu podczas postoju pociągu, którym jechała ze Wschodu na teren okupacji niemieckiej wraz z uciekinierami i ewakuowanymi podczas działań wojennych. Z kolei w przeciwnym kierunku udawał się pociąg z polskimi jeńcami w niewoli sowieckiej. Drugą wiadomość przekazał brat majora. Na przełomie listopada i grudnia tego samego roku przedostał się on przez granicę niemiecko-sowiecką i wraz z uposażeniem wypłaconym wojskowym po kapitulacji Lwowa podał rodzinie informację, że Henryk żyje. Miał go spotkać właśnie w tym mieście, gdzie przez kilka dni polscy oficerowie czekali na dalszy transport. Podczas krótkiej rozmowy przez ogrodzenie nakłaniał go do ucieczki, ten jednakże odmówił, tłumacząc, że wypada mu pozostać z kolegami. Zatem do spotkania musiało dojść najpóźniej na przełomie września i października.

Z pożogi wojennej i powojennych przejść ocalały trzy listy Henryka Dyducha do rodziny, które znajdują się obecnie w zasobach Muzeum Katyńskiego. Poza cytowanymi poniżej wiemy od najbliższych bohatera, że otrzymali również list z 29 listopada, kartkę z 8 grudnia 1939 r. oraz telegram z 13 marca 1940 r. Korespondencja szła przez Moskwę i Berlin do Jarosławia. Pierwszy z zachowanych listów adresowany jest do rodziców żony, dwa kolejne do niej samej i dzieci.

Starobielsk, dnia 8 I [19]40 [r.]

Kochani!

Znajduję się tutaj od dnia 11 X [19]39 r. Pisałem już do Resi i swoich rodziców, ale niestety nie ma od nich żadnej wiadomości. Z kolei zwracam się do Was, aby powiadomić Was o sobie i prosić o wieści o Was, o Resi i naszych dzieciach, gdyż przypominam, że Resia zdążyła już nawiązać kontakt z Wami. Ja jestem zdrowy, pobyt tutaj znoszę dobrze, jedynie brak wiadomości z kraju napawa mnie troską. Jak czuje się mamusia, gdzie przebywa Nelusia [młodsza siostra Reginy], Jurek [średni brat żony] i Beniuś [młodszy z braci], co słychać u rodziców Tadziów. Zasyłam dla wszystkich uściski i pocałowania.

Starobielsk, dn[ia] 8 II [19]40 [r.]

Najdroższa Resiu, Laluniu i Wojtusi!

Dziś upływa 5 miesięcy od czasu naszego rozstania, ale niestety mimo kilku listów wysłanych do Was nie mam dotychczas bezpośrednio od Was żadnej wiadomości.

Całe szczęście, że w dniu 29 I otrzymałem od p. Marksa ze Lwowa depezę, w której w kilku słowach donosi mi, że kartkę ode mnie otrzymał i że „rodzina moja zdrowa w Jarosławiu”. W depeży tej zapowiedział mi też przysłanie listu, ale dotychczas go nie otrzymałem.

Pocieszam się, że Marks musiał się jakoś skomunikować i że przesłał Ci pieniądze, które dla Ciebie u niego pozostawiłem. Dziwi mnie ten brak wiadomości od Was, gdyż już sporo listów przybyło do nas z zaboru niemieckiego, a nawet sześć z Jarosławia, w tym



jedna kartka nawet z naszego domu od syna p. Niemczyckiej. Wnioskuje z tego, że w naszym domu mieszkają w dalszym ciągu rodziny wojskowe, ale że zaszły pewne zmiany w spisie lokatorów. Ciekaw jestem, kto z dawnych znajomych pozostaje jeszcze w naszym domku i jak przeszedł okres ewakuacji nasze mieszkania. Pani Wójtowiczowa z Siedlec pisze, że jednak trochę rzeczy im poginęło. W tej niepewności co do Waszych listów i Waszego bytu pocieszamy się nawzajem, tym bardziej, że z różnych miejscowości naszego kraju napływają pocieszające wiadomości.

Z dnia na dzień spodziewam się listu od Ciebie, gdyż przy wysyłaniu mojego pisma [tu zakreślona część zdania przez obozowego cenzora – G.Ł.] chciałbym wreszcie odpowiadać na Twoje wiadomości, a nie tylko stale powtarzać to samo o sobie i zadawać Ci te same pytania. Oprócz Waszych listów interesują mnie oczywiście losy Twojej i mojej rodziny.

Co do mnie, to dzięki niebu nadal jestem zdrow i nie mogę się skarżyć na żadne braki. Miejscowość, w której przebywamy, ma charakter kuracyjny, woda ma zapach siarki, powietrze jest bardzo dobre, czego najlepszym dowodem, że dotychczas nie miałem nawet kataru mimo mrozów, które dochodziły ponad (czy poniżej) 30 stopni.

Naturalnie, że chcielibyśmy wyjechać stąd do kraju albo gdzie indziej, aby nie siedzieć tu beczynnym, ale jeżeli przyjdzie pozostać i tu dłużej, to trzeba powiedzieć trudno. Proszę więc nie niepokoić się o mnie, starajcie się tylko przetrzymać te ciężkie czasy wojenne, gdyż zdaję sobie dobrze sprawę, że musicie znosić różne braki, tym bardziej, że ze strony ani Twojej, ani mojej rodziny nie możecie mieć pomocy. Powtarzam jeszcze raz, abyś się Resiu nie zapracowywała i apeluję do dzieci, aby Mamusi pomagały. Jeśli szkoły zamknięte, niech dzieci uczą się w domu, a Wojtuś niech pomaga Lalusi. Koń-

cząc polecam Was dalszej opiece Boskiej oraz ściskam serdecznie i całuję Was.

Tatuś

P.S.

Czy wiesz, że ppłk [Zygmunt] Fila [(1894–1939), dowódca 114. pp – G.Ł.], zginął [w Józefowie pod Aleksandrowem – G.Ł.], a p. Li przebywa z synem we Lwowie. Czy Weroncia nadal jest na służbie, jeśli tak, to i ją pozdrawiam. Posyłam ucałowania dla rodziny i ukłony dla znajomych. Następnym listem wyślę w marcu, przypominam prośbę o fotografię. Proszę o kilka słów od dzieci. Resiątku całuję paluszki.

Ostatni zachowany list pochodzi z 8 marca 1940 r. Do rodziny dotarł sześć dni później.

Najdroższa Resiu, Laluniu i Wojtusiu!

Piszę do Was od 29 listopada już piąty raz, ale niestety dotychczas nie mam żadnej odpowiedzi. Tym razem wysyłam pocztówkę, gdyż mam nadzieję, że ona prędzej dojdzie.

Los Wasz bardzo mnie niepokoi, bo poza krótką wzmianką od Marksa z dn. 29 I, że jesteście zdrowi i dajecie sobie radę, nie mam od Was żadnych dokładniejszych wiadomości. A tak pragnąłbym wiedzieć, co się z Wami działo od czasu naszego rozstania (dziś upływa już 6 miesięcy), kiedy i jak wróciliście do Jarosławia, w jakim stanie zastaliście nasze mieszkanie, czy nadal jesteście zdrowi, z czego żyjecie, co z naszymi rodzicami i znajomymi, czy miałaś możliwość odebrać resztę pieniędzy od Marksa, czy na tak ostrą zimę zostało co węgla w naszej piwnicy, czy macie się w co ubrać itd.

Ja jestem zdrow, czuję się dobrze i żadnych braków nie odczuwam. Oczekujemy, pewnie jak i Wy, z utęsknieniem wiosny. Proszę Ciebie Resiutko, abyś się nie przepracowywała i oszczędzała oraz nie upadała na duchu. Dbaj też o zdrowie dzieci, aby okres niedostatku nie zahamował zbytnio ich rozwoju, Wojtuś i Lalunia niech pomagają Mamusi, Alinka w domu przy gospodarstwie, a Wojtuś może mógłby dawać lekcje lub otrzymać jakieś płatne zajęcie, o ile nadal dzieci nie chodzą do szkoły. Jeśli tylko będę miał okazję, prześlę Ci trochę pieniędzy.

Ściskam i całuję Was b[ardzo] serdecznie oraz zasyłam pozdrowienia dla krewnych i znajomych. Jeśli to będzie możliwe, potwierdź odbiór tej pocztówki depeszą.

Wasz Tatuś

Mimo że rodzina Henryka Dyducha po otrzymaniu już pierwszej wiadomości z obozu wysyłała doń regularnie korespondencję informującą o jej losach, jedyną wiadomość od żony przekazaną przez krewnych otrzymał on na trzy tygodnie przed likwidacją obozu (była to kartka wysłana 20 lutego) i swoją śmiercią. Wiosną 1940 r. został zamordowany w Charkowie i pogrzebany w Piatichatkach. Na mocy decyzji Biura Politycznego KC WKP(b) z 5 marca 1940 r. funkcjonariusze Obwodowego Zarządu NKWD w Charkowie oraz przybyli z Moskwy pracownicy NKWD od 5 kwietnia do 12 maja przewieźli 3896 pozostałych w obozie jeńców w kilku transportach do Charkowa i rozstrzelali. Nie wiadomo, w którym z transportów został wywieziony Henryk (według niektórych ustaleń mógł to być nawet pierwszy transport z 5 kwietnia, o czym świadczy brak listu, które pisał on na ogół regularnie ósmego każdego miesiąca), ale znamy okoliczności im towarzyszące, gdyż wszystkie miały podobny przebieg. Większość oficerów zginęła podobnie jak w Katyniu i Miednoje z zawiązanymi

Starobielsk, dn. 8 II 40

Tajleżona Resia, Saluni i Wroptawii!

Seid mątkwa 5 mueznej od czasu naszego rozstania, ale musiałem mimo kilku listów wysłanych do Was nie mieć dotychczas bezpośrednio od Was żadnej wiadomości.

Łatwo przypisać to do dnia 29.5. otrzymanem od p. Auerbach ze Lwowa depeszę, w której w kilku słowach daliśmy mi, że kartka ode mnie otrzymana i że "rodzina moja z drwa w Jarostawiu". W depeszy tej zapowiedział mi też przysłanie listu, ale dotychczas go nie otrzymałem.

Wierzę sobie, że list ten musiał być jakos przez Fabry skomunikować i że przysłał mi pięciu listów, które dla Ciebie a więc przostawiam. Skoro więc ten brak wiadomości od Was, gdyż ja już sporo listów przysłałem do Was z ratunku moim, a nawet nieś w Jarostawiu, to ten jedyny <sup>list</sup> nawet z naszego domu od syna p. Niemczycki, wiadomościę też się w naszym domu smutkają, w których w ciągu widać mi wyjątkowo, ale się samy pewnie sumary, w sprawie lekarskiej.

Dziękuję wam za dawnych pamiętnych przostawie pewnie w listach do Was i jak przesyłał, skądś ewentualnie nasze miśkanki. W Wroptawie z siebie pewnie, że jednak trzeba niezmiernie pogodzić.

List Henryka Dyducha do rodziny wysłany z obozu w Starobielsku, 8 lutego 1940 r. (Fot. Muzeum Katyńskie Oddział Martyrologiczny Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie)



Koperta zawierająca korespondencję Henryka Dyducha z żoną, 7 grudnia 1940 r. (Fot. Muzeum Katyńskie Oddział Martyrologiczny Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie)

z tyłu rękami, w piwnicy siedziby NKWD. Po egzekucji, ciała ładowano na ciężarówkę, a następnie grzebano w dużych grobach. Z zachowanych relacji (m.in. Józefa Czapskiego) wynika, że władze obozowe nie stosowały żadnego klucza przy doborze grup wysyłanych danego dnia, tak aby więźniowie nie mogli być pewni, kiedy przyjdzie ich kolej. Wszyscy jednak z utęsknieniem czekali tego momentu, myśląc na podstawie zapewnień Sowietów, że jadą w kierunku Francji, do walki na froncie u boku aliantów lub do Polski. Przekonanie o dalszym losie zmieniało się podczas transportu pociągiem, kiedy więźniowie doświadczali brutalnego traktowania ze strony eskortujących enkawudzistów. Z obozu starobielskiego ocalało 63 więźniów wywiezionych do obozu „Pawliszczew Bor”, gdzie znaleźli się wraz z 200 osadzonymi z Kozielska i 120 z Ostaszkowa. Po kilku tygodniach zostali przesiedleni do Griazowca, gdzie przetrzymywano ich do sierpnia 1941 r.

## Poszukiwania i upamiętnienie

W 1950 r. Sąd Grodzki w Jarosławiu oficjalnie uznał mjr. Henryka Dyducha za zmarłego, przyjmując jako datę śmierci 9 maja 1946 r. W świetle ówczesnego prawa bowiem, aby uznać kogoś za zmarłego, wymagane było zakończenie roku kalendarzowego, w którym działania wojenne zostały zaprzestane. Niektóre sądy natomiast liczyły rok od dnia kapitulacji III Rzeszy, czyli według czasu moskiewskiego od 9 maja. Jak słusznie zauważył w konkluzji badacz tematu Krzysztof Łagojda: „Sytuacja polityczna spowodowała, że sędziemu w przypadku ofiar Zbrodni Katyńskiej wygodniej było wyznaczyć datę śmierci na 9 maja czy 31 grudnia 1946 r., niż opowiadać się za jakąś wersją mordu i wskazać datę 1940 czy 1941”. W ustalaniu daty śmierci

Sygn. akt Zg: 28/50.

**Postanowienie**

Dnia 30 września 1950 r.

Sąd Grodzki w Jarosławiu  
w osobie Sędziego Mgr. Władysława Simoniego ms. sęd.  
w obecności Protokółanta st. rej. Mariana Nowaka  
po rozpoznaniu w dniu --- 19--- r.  
sprawy z wniosku Reginy Dyduch zam: w Torze Inspektorat szkolny  
o uznanie za zmarł ego Henryka Bolesława DYDUCHA,

**POSTANAWIA:**

DYDUCHA Henryka Bolesława, majora W.P.  
(imię lub imiona i nazwisko oraz zawód)  
posiadając ego przynależność państwową poleka  
(jeżeli nie jest polaka)  
zamieszkał ego ostatnio w Jarosławiu 32 pp. Isg.  
urodzon ego w Nowosielecach dnia XXIV-XXV 3/10.1896 r.  
(dzień, miesiąc i rok lub przybliżony wiek)  
syna (córkę) Wojciecha Dyducha  
(imię i nazwisko, a jeżeli sędzi także zawód ojca zaginionego-cj)  
zamieszkał ego w ---  
(jeżeli sędzi)  
oraz Reginy w Dyduchow Dyduch  
(imię i nazwisko, a jeżeli sędzi także zawód matki zaginionego-cj)  
zamieszkał --- w ---  
(jeżeli sędzi)  
męża Reginy Marii w Włodzkowskiej Dyduchowej  
(imię i nazwisko, a jeżeli sędzi także zawód współmałżonka)  
zamieszkał ej w Torze Inspektorat szkolny,  
(jeżeli sędzi)  
uznać za zmarł ego i oznaczyć chwilę jego śmierci na dzień 2. maja 1946.  
(dzień, miesiąc i rok oraz godzina)

Sędzią  
Mgr. Władysław Simoni  
naczelnik sądowny

*1940*

*18880/10880*

*1940*

Postanowienie o uznaniu Henryka Dyducha zmarłym, Jarosław, 30 września 1950 r. (Fot. Muzeum Katyńskie Oddział Martyrologiczny Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie)

Henryka Dyducha wzięto pod uwagę zeznania żony oraz ostatnią wiadomość od niego ze Starobielska z 13 marca 1940 r. Na pierwszej stronie postanowienia przekazanego do Muzeum Katyńskiego, przy podpisie sędziego widnieje odręczna adnotacja żony: „Złożyłam odwołanie o zmianę daty śmierci na 1940 r.”. W uzasadnieniu postanowienia sędzia Władysław Simoni napisał: „Na podstawie zeznań wnioskodawczyni i bezskutecznego ogłoszenia edyktalnego tut[ejszego] sądu z dnia 12 IV 1950 [r.] [...] i następnego ogłoszonego w »Monitorze Polskim« [pełnił funkcję czasopisma urzędowego przeznaczonego do ogłoszeń o zaginięciu danej osoby – G.Ł.] z daty Warszawa dnia 25 V 1950 [r.] Nr: 29. B Sąd ustalił, że Henryk Bolesław Dyduch, major WP 39. pp. Strzelców, we wrześniu 1939 r. wyruszył na front, przebywał następnie na terenie Związku Radzieckiego i zaginął”. Na marginesie uzasadnienia znajduje się odręczna notatka: „ostatnia wiadomość 13 III [19]40 r. ze Starobielska ZSRR (depesza)”, na końcu zaś decyzja sądu: „Gdy zaginiony wezwany przez ogłoszenie nie zgłosił się w tut[ejszym] sądzie, ani w określonym czasokresie nikt nie doniósł sądowi, by zaginiony żył, Sąd uznał Henryka Bolesława Dyducha za zmarłego na zasadzie art. 14 dekretu z dnia 29 VIII 1945 r. [Prawo osobowe – G.Ł.] [...] Datę śmierci ustalono na zasadzie art. XX przep[isów] przejśc[iowych] do cyt[owanej] ustawy”.

Rodzina w dalszym ciągu jednak wierzyła, że Henryk żyje, i prowadziła jego poszukiwania na własną rękę. Wysyłała zapytania do różnych osób i organizacji, mogących mieć jakiegokolwiek wiadomości o jego losie. Jeszcze jesienią 1940 r. Regina Dyduch zaniepokojona długim milczeniem męża wysłała kartkę na adres obozu w Starobielsku. Wobec znanych dziś faktów jej treść brzmi szczególnie dramatycznie:

Jarosław, 16 XI [19]40 r.

**Kochany Heniutku!**

Jestem w domu z dziećmi, wszyscy zdrowi. Wojtuś pracuje, Lalusia uczy się. Od marca nie mamy wiadomości od Ciebie. Kochanie! Tęsknimy. Nie martw się o nas. Z Twoją rodziną utrzymuję stały kontakt. Zdrowi. Z Marylą [siostrą Reginy – G.Ł.] koresponduję. Całujemy mocno i prosimy choć o parę słów.

Rena. Czekamy!

Stempel pocztowy na karcie informował, że przesyłkę zwrócono, gdyż adresat wyjechał.

W stalinowskiej i w komunistycznej Polsce nadal nieznanne były losy tysięcy polskich oficerów wziętych do niewoli na Wschodzie w 1939 r. Wielu bliskich ofiar ufało, że przebywają oni gdzieś w sowieckich łagrach lub na emigracji na Zachodzie. 17 września 1951 r. do żony Henryka Dyducha wpłynęło pismo od adwokata Józefa Dyducha z Katowic – najprawdopodobniej krewnego Henryka – w którym twierdził on, iż na terenie ZSRS widziano jej męża żywego. Podkreślił jednak, że nie jest to wiadomość pewna i wymaga potwierdzenia. Tego typu informacje na chwilę rozbudzały nadzieje rodziny, które szybko były rozwiewane po napotkaniu muru milczenia i niechęci urzędników. Adresatem zapytań o los bliskich był także Polski i Międzynarodowy Czerwony Krzyż. Zwróciła się do niego też żona Henryka Dyducha. Pierwszą wiadomość wysłała jeszcze jesienią 1939 r., odpowiedź przyszła 2 stycznia 1940 r. PCK Oddział w Radomiu napisał wówczas, że „w ewidencji jeńców tutejszego oddziału Henryk Dyduch nie figuruje”.

Ujawnione przez Niemców w 1943 r. masowe mogiły w lesie katyńskim obejmowały tylko część ofiar zbrodni, którą dziś od na-



zwy tego miejsca określamy wspólnym mianem katyńskiej. W miarę upływu lat – mimo silnych działań cenzury – informacje o prawdziwym losie polskich oficerów w sowieckiej niewoli stawały się powszechniejsze, gasząc tym samym ostatnie nadzieje na odnalezienie ich żywych. Z zachowanych dokumentów wynika, iż pod koniec lat pięćdziesiątych rodzina Dyduchów zaprzestała dalszych poszukiwań męża i ojca. Stało się tak w dużej mierze z tego powodu, że na tzw. odwilż i lata tuż po niej przypadły ostatnie fale powrotów Polaków z terenów ZSRS. Poszukiwania Henryka Dyducha wówczas zastąpiły działania na rzecz upamiętnienia jego śmierci. I tu również pojawiły się kłopoty – cenzura nie zgadzała się na opublikowanie nekrologu podającego prawdziwe jej okoliczności. Dopiero po latach starań, w 1988 r. udało się zamieścić w prasie dwie wzmianki: o Henryku i jego bracie Walentym. Niestety, i w tym wypadku nie obyło się bez ingerencji cenzorskich, przejawiających się brakiem zgody na podanie dat śmierci i jej sprawców. O prawdziwych losach mjr. Henryka Dyducha najbliżsi dowiedzieli się ostatecznie dopiero na początku lat dziewięćdziesiątych XX w.

Od 17 czerwca 2000 r. ciało Henryka Dyducha spoczywa na Cmentarzu Ofiar Totalitaryzmu w Charkowie. 5 października 2007 r. Minister Obrony Narodowej Aleksander Szczygło awansował go pośmiertnie na stopień podpułkownika. Awans został ogłoszony 9 listopada 2007 r. w Warszawie, w trakcie uroczystości „Katyń Pamiętamy – Uczcijmy Pamięć Bohaterów”.

W ramach akcji „Katyń... pamiętamy”/„Katyń... Ocalić od zapomnienia” przy Zespole Szkół Ogólnokształcących nr 1 z Oddziałami Integracyjnymi w Chełmie został zasadzony Dąb Pamięci imienia Henryka Dyducha.

**JÓZEF DYDUCH**

ADWOKAT

Katowice, ul. Francuska 8, I p.  
Telefon nr 366-96 - P. K. O. nr III 47-27/115

Katowice, dnia 17. IX. 1951 r.

W Pani

Regina Dyduchowa

M o r a g Woj. Olsztyn

ul. Ogrodowa 7 a.

Kochana Reniu!

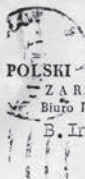
Donoszę Ci, że spotkałem się przypadkowo z adwokatem, który wrócił z Rosji i s. racowo oświadczył, że Henryk Dyduch żyje i przebywa w Rosji w miejscowości Chomil obóz nr.160 - koło miasta gubernialnego Omsk.

W tej sprawie proszę się zwrócić o dalsze informacje pod następującym adresem: płk. Józef Kiaksza - Warszawa, Aleja ~~Wojasadowskie~~ - Szpital Im. Dzieciątka Jezus.

Najlepiej byłoby zwrócić się do niego osobiście.

Otrzymanej wiadomości nie można jeszcze uważać za całkiem pewną, w każdym razie byłoby dobrze sprawę się zająć i wiadomość sprawdzić.

Załączam serdeczne pozdrowienia i całuję Cię

*Joan**Komunikacja dyktando*

**POLSKI CZERWONY KRZYŻ**  
ZARZĄD GŁÓWNY  
Biuro Informacji i Poszukiwań  
B. Inf. III. O. 409/69

Warszawa, dn. 7. Paźdz. 1951  
Mokotowska 14

Ob. DYDUCH Regina  
Milanówek k/Warszawy  
ul. Szosa Krakowska 20-1

Otr.



W związku ze zgłoszonym zapytaniem w sprawie DYDUCH Henryka s. Wojciecha i Reginy ur. 3.10.1896 r. Nowosielce uprzejmie zawiadamiamy, że wg informacji Radzieckiego Czerwonego Krzyża w Moskwie w/wym. na terenie ZSRR nie został odnaleziony.

w korespondencji prosimy  
poważać się na nasz nr.

KIEROWNIK BIURA  
Informacji i Poszukiwań  
*J. Grabski*  
J. Grabski

Druk Nr 3

Pulkownik A. SZYMANSKI

Paryż, dnia 25 Lutego 1945 r.

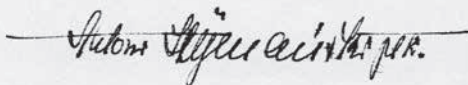
Szanowna Pani,

List Jej z 8 grudnia 1944 otrzymałem dopiero teraz. Niestety z przykrością stwierdzam, że nie danym mi było być z Majorem DYDUCH Henrykiem z 39. p. strz. z Jarosławia. W Starobielsku byłem od października 1939 do stycznia 1940 r., poczem mnie wywieziono na Lubiankę. W Starobielsku przebywałem w grupie t.zw. pulkowników, ok. 120, w oddzielnym budynku. Było ponadto skupisko generałów (ok. 20) oraz wielki oboz poklasztornych budynków, gdzie było kilka tysięcy naszych jeńców wojennych. Kontakty między tymi trzema ośrodkami były skomplikowane i rzadkie. Przypuszczam, że Major DYDUCH mógł być w tym największym obozie. Duch i forma wszystkich Starobielszczan były pierwszorzędne, miały za grunt najpiękniejsze nasze wartości narodowe i rodzinne. Jestem jednym z tych, dla których los był łaskawszy.

Przekazuje Pani od tych tegich Polaków i Żołnierzy, zatem od Majora DYDUCH, słowa otuchy.

Lacze wyrazy prawdziwego poważania i szacunku

JWPani Aniela WADOLKOWSKA  
1, Magdala Crescent  
Edinburgh.



Korespondencja Reginy Dyduch dotycząca poszukiwań męża, 1945–1958  
(Fot. Muzeum Katyńskie Oddział Martyrologiczny Muzeum Wojska Polskiego  
w Warszawie)

ś p

HENRYK DYDUCH

major 39 pp Strzelców Lwowskich w Jarosławiu  
w wojnie 1939 r. dowódca batalionu Armii "Karpaty"  
jeniec Starobielska rozstrzelany pod Charkowem

ś p

WALENTY DYDUCH

naczelnik stacji PKP w Stryju  
w wojnie 1939 r. komendant bazy ewakuacyjnej "Skole"  
więziony i rozstrzelany ~~na Łąki~~ we Lwowie

w Ich intencji

17 września 1988 r. w sobotę o godz. 19 zostanie odprawiona  
Msza Św. w kościele św. Antoniego przy ul. Senatorskiej  
w Warszawie

żony dzieci rodzina

**TYGODNIK POWSZECZNY**  
KATOLICKIE PISMO SPOŁECZNO-KULTURALNE

KB/JS

25 VIII 1988 r.

31-007 KRAKÓW-WISŁNA 12 TEL-RED. NACZ-22-25-18, TEL-CENTR.-22-23-11, TEL-ADM  
-22-13-72, TELEX 0325707 TYPO PL, KONTO PKO I O/M KRAKÓW 35510-24572-136

WFan  
Zdzisław Dyduch  
ul. Miła 29/56  
01-033 Warszawa

Szanowny Panie,

W związku z Pana listem pragniemy poinformować, że obecnie nie jest możliwe wydrukowanie przesłanych przez Pana nekrologów w integralnej postaci /z uwagi na ingerencję GUKPiW/. Nie практикуjemy także zaznaczania ingerencji w nekrologach. W takiej sytuacji nie jesteśmy w stanie zadośćuczynić Pana prośbie.

Łączymy wyrazy szacunku

p.o. sekretarza redakcji

SPOŁECZNY INST-WYD. **zbak** SPÓŁKA z o. o.

PZO Kraków, 0010/85 - 10.000

„Tygodnik Powszechny”  
REDAKCJA  
31-007 Kraków, ul. Wiślna 12  
Tel. centr. 22-23-11

s†p

HENRYK DYDUCH  
ur. w 1896r.

major 39 pp Strzelców Lwowskich w Jarosławiu  
w wojnie 1939 r. dowódca batalionu Armii "Karpaty"  
więziony w Starobielsku zginął ~~(od kul NKWD)~~  
~~(w kwietniu 1940 r.)~~ pod Charkowem

s†p

WALENTY DYDUCH  
ur. w 1901r.  
naczelnik stacji PKP w Stryju

w wojnie 1939 r. komendant bazy ewakuacyjnej "Skole"  
więziony na "Łąckiego" zginął ~~(od kul NKWD)~~  
w czerwcu 1941 r. we Lwowie

w Ich intencji  
17 września 1988 r. w sobotę o godz. 19.  
będzie odprawiona msza św. w kościele św. Antoniego  
przy ul. Senatorskiej 31 w Warszawie

żony dzieci rodzina

149450  
Instytut „Prasa-Polonia”  
WARSZAWSKI WYDZIAŁ (TEL. 022. 500)  
Cofeja Opatrzności „TYGODNIK PÓWSZECHNY”  
00-624 Warszawa, ul. Marszałkowska 719

Ocenzurowane nekrologi Henryka i Walentego Dyduchów  
przesłane przez rodzinę do „Tygodnika Powszechnego”, 1988 r.  
(Fot. Muzeum Katyńskie Oddział Martyrologiczny Muzeum  
Wojska Polskiego w Warszawie)

Za podsumowanie niech posłużą słowa rodziny, które najlepiej oddają emocje towarzyszące bliskim ofiar:

„Nie chcemy dla Nich żadnych orderów! Oczekujemy tylko, aby w Kraju opowiedziano o Ich męczeńskiej śmierci całą prawdę i tylko prawdę. To będzie minimum zadośćuczynienia Ich pamięci oraz uczuciom Ich rodzin i społeczeństwa”.

## Bibliografia

Archiwum Uniwersytetu Warszawskiego

RP-UW 10.498, Henryk Dyduch, Akta studenckie

Muzeum Katyńskie

Henryk Dyduch – MK A. 150/1 – MK A. 150/23; MK A. 200;

MK 142 IC/1 – MK 142 IC/4; MK R. 44/1 – MK R. 44/11;

MK R. 807; MK R. 1171/1 – MK R. 1171/16

Wojskowe Biuro Historyczne

Dyduch Henryk, OPWI, 4373

Dyduch Henryk, KAP, I.481.D.7159

Bończa-Tomaszewski W., *Kodeks orderowy. Przepisy obowiązujące posiadaczy orderów, odznaczeń, medali i odznak*, Warszawa 1939.

*Charków. Księga cmentarna Polskiego Cmentarza Wojennego*, Warszawa 2003.

Dalecki R., *Armia Karpaty w wojnie 1939 roku*, Rzeszów 2009.

Dalecki R., *Tysiąc lat Przemyśla*, Przemyśl 1961.

Hołubicki M., *Jeden z wielu tysięcy. Korespondencja mjr. Henryka Dyducha ze Starobielska (XI 1939 – III 1940)* [w:] *Katyń. Relacje, wspomnienia, publicystyka*, wstęp i oprac. A.L. Szcześniak, Warszawa 1989.

Jagiello Z., *Piechota Wojska Polskiego 1918–1939*, Warszawa 2011.

*Katyń. Dokumenty zbrodni*, t. 1: *Jeńcy nie wypowiadzianej wojny sierpień 1939 – marzec 1940*, red. A. Gieysztor i in., Warszawa 1995.

Kirszak J., *Bitwa, która mogła wpłynąć na przebieg kampanii (24. Dywizja Piechoty nad Dunajcem, 5–7 września)* [w:] *Kampania polska '39. Militarne i polityczne aspekty z perspektywy siedemdziesięciolecia*, red. J. Kirszak, D. Koreś, Wrocław 2011.

- Łagojda K., *Sądy komunistyczne wobec ofiar Zbrodni Katyńskiej w postępowaniu o uznanie za zmarłego/stwierdzenie zgonu. Analiza historycznoprawna*, „Wrocławskie Studia Wschodnie” 2017, nr 21.
- Obrona Łwowa 1939*, t. 2: *Dokumenty 17–22 września*, red. A. Wesołowski, Warszawa 2018.
- Obóz internowanych i jeńców w Kosaczowie*, „Panteon Polski” 1929, nr 53.
- Wysocki W., Cygan W., Kasprzyk J.J., *Legiony Polskie 1914–1918*, Warszawa 2014.
- To wydarzyło się w Starobielsku, świadczą naoczni świadkowie i dokumenty. W 60. rocznicę Tragedii Katyńskiej*. Ługańsk, <https://glusk.diecezja.lublin.pl/starastrona/starobielsk07.htm>, data dostępu: 27 I 2020 r.
- Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów*, przedmowa W. Anders, Londyn 1982.
- Zołotariow W., *Egzekucje oficerów polskich w Charkowie w 1940 r.* [w:] *Sowieckie obozy dla jeńców wojennych i internowanych 1939–1956. Przykłady wybranych narodów*, red. J. Bednarek, D. Rogut, Łódź–Warszawa 2018.